

„Zamarłe chwile” malarki Hany Puchovej

Przełożyła Dorota Dobrew

Świat sztuki rządzi się własnymi prawami, czasem paradoksalnymi i trudnymi do zrozumienia. Na przykład Hana Puchová, która już od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych pozostaje wierna swojemu programowi artystycznemu, dopiero od niedawna bywa z powodzeniem włączana w kontekst czeskiej sztuki współczesnej. Pewnym zadośćuczynieniem dla artystki niechaj będzie pokazanie jej obrazów na wystawie „Lata dziewięćdziesiąte”, której organizatorzy mają ambicję przedstawienia tendencji dominujących w czeskiej sztuce w przedostatnim dziesięcioleciu.

Już samo artystyczne rozdwojenie Hany Puchovej w swoim zarodku miało charakter poniekąd paradoksalny. Członkini ostrawskiej grupy artystycznej „Přirození” (Przyrodzenie) w 1997 roku ukończyła praską Akademię Sztuki, Architektury i Wzornictwa Przemysłowego (VŠUP) w pracowni ilustracji i grafiki Jiřego Šalamouna. Tak więc z wykształcenia jest „ilustratorką” (choć tego określenia w odniesieniu do siebie stara się unikać), lecz długo szukała artystycznych sposobów, które pozwoliłyby jej, jeśli nie całkowicie odejść od ilustracji (a właściwie od rysunku w ogóle), to przynajmniej nieco się od tych form oddalić. Jeśli weźmiemy pod uwagę płótna, które powstawały (z niewielkimi przerwami) już od 1997 roku, to na pierwszy rzut oka dostrzeżemy, że ta – z pewnością dość paradoksalna – dwutorowość zainteresowań artystki, oscylująca pomiędzy ilustratywnością a swobodnym malarskim wyrazem, jest tak naprawdę głównym wyznacznikiem jej twórczości. Rola tego wyznacznika bywała niepotrzebnie pomniejszana, a przecież takie założenie twórcze należałoby poczytywać artystce za plus, który uwidacznia się szczególnie wtedy, kiedy w swoich pracach traktuje ona przestrzeń i postacie w sposób „inscenizacyjny”. To bardzo indywidualne, można rzec: „reżyserskie” podejście do tematu wprowadza do dzieła specyficzną atmosferę, która emanuje z obrazu jako najgłębsza istota rzeczywistości, odsiana od reszty składników. To, co w martwych naturach z wędnącymi kwiatami czy porzuconymi drobiazgami życia codziennego (pudełko zapalek, komórka, puszka) odbieramy jako pozbawione jakiegokolwiek adoracji spojrzenie na rzeczywistość, w obrazach figuralnych jawi się już jako temat bardziej złożony, który – wraz z konsekwentnie rozwarstwowanymi płaszczyznami kolorów – nadaje płótnom malarki niepowtarzalny wyraz. Poprzez umieszczanie postaci w przestrzeniach oswojonych (jak korytarz szkolny, sala gimnastyczna, pokoje mieszkalne) artystka wytworza serie „zamarłych chwil”. Osoby unieruchomione na płótnach pozują wręcz nieprzyzwoicie obojętnie, zupełnie jakby ich ciała miały tylko podkreślić oczywistość tego, że musiały porzucić własne życiowe role i przyjąć te, które przeznaczyła dla nich malarka.

Hana Puchová różnymi okrężnymi drogami powraca również do ilustracji, którą niegdyś stanowczo odrzucała. Jej obrazy i rysunki wciąż pojawiają się w książkach wielu ostrawskich autorów, znalazły się też w tomie nominowanym do nagrody literackiej Magnesja Litera (Marek Toman, *Můj Golem*).

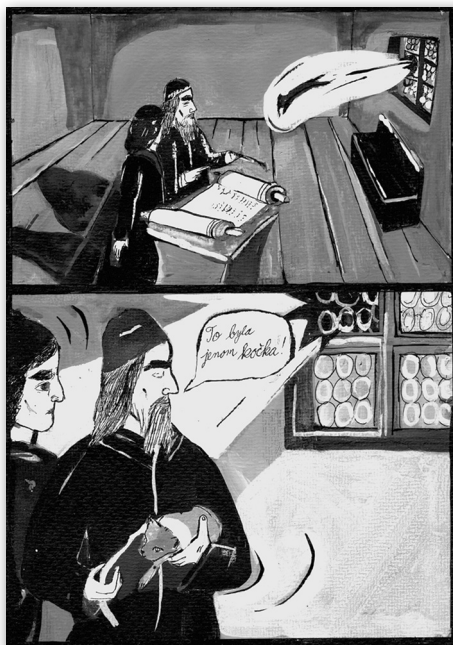
Puchová z powodzeniem odnalazła się także w gatunku komiksowym jako autorka „gotyckiego westernu” pod tytułem *Srdce smoka* (*Srdce draka*), który powstał w wyniku współpracy z Janem Balabanem – jak się wydaje, najbardziej konsekwentnym i trafnym obrońcą oraz interpretatorem artystki.



Hana Puchová, ilustracja do książki Marka Tomana *Můj Golem*, (Argo 2009), gwasz, A4, 2009



Hana Puchová, ilustracja do książki Marka Tomana *Můj Golem*, (Argo 2009), gwasz, A4, 2009



Hana Puchová, ilustracja do książki Marka Tomana *Můj Golem*, (Argo 2009), gwasz, A4, 2009